

## Inspirująca otchłań. Rozmowa z Łukaszem Adamskim

Kino kosmiczne to również kino, które stawia głęboko egzystencjalne pytania, powracające w czasach niepewnych, gdzie duchowość zanikła, kiedy szuka się nowej formy religijności, bo zamordowano starą formę, w świecie postchrześcijańskim. Otchłań kosmosu i jego tajemnice zawsze będą fascynować i inspirować – mówi Łukasz Adamski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Kosmos. Między chaosem a porządkiem”.

**Michał Łuczka: Czy trudno jest pokazać kosmos w kinie? Z jednej strony bezwzględna większość widzów i reżyserów nie ma żadnego osobistego doświadczenia przestrzeni kosmicznej. Z drugiej strony, pozwala to twórcom popuścić wodze fantazji.**

**Łukasz Adamski:** Jedno i drugie ma znaczenie. Od jakiegoś czasu słyszymy o planach kręcenia takich filmów nie w studiu, ale właśnie w przestrzeni kosmicznej. Oczywiście, koszty takiego przedsięwzięcia byłyby ogromne, ale potencjał marketingowy może sprawić, że to się w jakiś sposób opłaci. Zapowiadali to Rosjanie, ale rosyjscy filmowcy są chyba teraz bardziej zajęci robieniem propagandy dla władzy. Takie plany miał też Tom Cruise, a wspierać mieli go w tym Elon Musk i NASA. Można oczywiście osiągnąć realistyczne efekty w studiu. Alfonso Cuarón przekonywał, że jego *Grawitacja* z George'em Clooneyem i

Sandrą Bullock to właśnie najbardziej realistyczny obraz tego, jak naprawdę wygląda kosmos. Inny przykład to *Apollo 13* Rona Howarda, z Tomem Hanksem, film zresztą oparty na faktach.

**Ale i wobec tych filmów pojawiły się zastrzeżenia, że jednak nie wszystko się w nich zgadza...**

Oczywiście, ale taka jest natura tego medium. Jeśli reżyser chce nakręcić dobry film, musi pewne rzeczy opowiedzieć odpowiednim językiem. Nie mam pretensji do filmowców, gdy dla celów artystycznych zniekształcają różne naukowe czy technologiczne kwestie.

**Nawiązując do wspomnianej *Grawitacji* Alfonso Cuaróna, czy uważa pan, że w dalszym toku rozwoju kina kosmicznego miarą sukcesu będą oszałamiające efekty specjalne i kreatywne wykorzystanie nowinek technologicznych, czy raczej pomysłowe opowiedzenie ciekawej historii?**

Myślę, że połączenie jednego i drugiego. Oczywiście należy pamiętać, że żyjemy w erze komiksowego kina wysokobudżetowego. Obie największe franczyzy, czyli *Avengers* od Marvel Studios i *Liga Sprawiedliwości* od DC Films już w kosmos poleciały. DC było wręcz zbudowane wokół kosmosu, bo Superman, ich „okręt flagowy”, jest kosmitą. Natomiast ostatni Avengersi działali się w kosmosie, w przyszłym miesiącu wchodzi nowi *Strażnicy Galaktyki* Jamesa Gunna, sam tytuł już wskazuje, czego się spodziewać. W kinie opartym na efektach specjalnych kosmos jest więc zagospodarowany. Tylko że to

nie jest kwestia ostatnich kilku lat, tylko raczej kilkudziesięciu. Tej rewolucji dokonał George Lucas *Gwiezdnymi wojnami* w latach 70. ubiegłego wieku. Warto zwrócić uwagę, że był to reżyser, który wcześniej nakręcił ambitniejszy, artystyczny film *THX 1138*, należał do nowej fali, razem z Stevenem Spielbergiem, Brianem De Palmą, Francisem Fordem Coppolą, która zmiatała stary system studyjny i dała kinu autorskiemu nowy język. A później Lucas i Spielberg raz jeszcze to wszystko zmienili, ten pierwszy *Gwiezdnymi wojnami*, a drugi *Szczękami*. Kino o tematyce kosmicznej zawsze będzie związane z efektami specjalnymi i widowiskowością. Nie znaczy to przecież, że zabraknie miejsca dla kina autorskiego, w rodzaju *2001: Odysei kosmicznej* Stanleya Kubricka, a więc dla filmów wysublimowanych, filozoficznych, artystycznych. Na pewno obie płaszczyzny będą się rozwijać równolegle, chociaż osobiście uważam, że o filmach z drugiej kategorii będziemy pamiętać dłużej.

**Czy jest taki reżyser, w którego przypadku żałuje pan, że nie zrobił filmu dziejącego się w kosmosie?**

Mam swoich ulubionych reżyserów, ale nie jestem przekonany, czy sprawdziliby się akurat w kinie kosmicznym. Wspomniałem wcześniej Stanleya Kubricka, jednego z największych reżyserów XX wieku. Kubrick kręcił filmy rzadko i każdy z nich właściwie należy do innego gatunku. *Odyseja kosmiczna* była jedynym takim filmem w jego dorobku, i oczywiście bardzo mnie ciekawi, co pokazałby, gdyby zdecydował się polecieć dalej w kosmos. Tak się jednak nie stało. Nie mam jednak pewności, czy na przykład Quentin Tarantino, Roman Polański czy Martin Scorsese zrobiliby świetne filmy o kosmosie. Ja od nich tego nie wymagam. Oni robią swoje.

**Chociaż Tarantino planował zrobić swojego *Star Treka*... No właśnie – czy byłby to raczej kolejny Star Trek, czy kolejny Tarantino?**

Na pewno zrobiłby ten film całkowicie po swojemu. Przecież on uwielbia żonglować gatunkami, jest mistrzem eklektyzmu, postmodernizmu filmowego – właściwie to on go wymyślił w latach 90. ubiegłego wieku.

**Wróćmy na chwilę do *Odysei kosmicznej*. Kontekstem powstania tego filmu była rywalizacja USA ze Związkiem Sowieckim, Program Apollo, przygotowania do lądowania na Księżycu, które miało miejsce rok po premierze filmu. Można odnieść wrażenie, że dziś sytuacja staje się podobna. Mam na myśli nie tylko polityczną rywalizację mocarstw, ale też chociażby rozwój turystyki kosmicznej... Czy to przekłada się jakoś na tendencje w kinie?**

Tak, lata 60. były naznaczone przez kosmiczną rywalizację, następnie przyszedł wyścig zbrojeń, a w czasach Ronalda Reagana – „gwiazdne wojny”. Reagan jako były aktor dobrze znał popkulturowe konteksty i termin wybrał nieprzypadkowo. Myślę jednak, że musimy zwrócić uwagę na jeszcze jedną rzecz: kino kosmiczne to również kino, które stawia głęboko egzystencjalne pytania. Przykładem może być jeden z moich ulubionych filmów tego typu z ostatnich lat: *Ad Astra* Jamesa Greya z Bradem Pittem w roli głównej. Można wskazać przywołać też *Interstellar*, ale muszę przyznać – choć naprawdę lubię ten film – że na tle *Ad Astry* wydaje się infantylny, podobnie jak *Kontakt* z Jodie Foster.

*Ad Astra* stawia dojrzałe i poważne pytania o człowieczeństwo, samotność, ojcostwo – a jednocześnie jest to po prostu bardzo dobry film science fiction. Film *Pierwszy człowiek* Damiena Chazelle’a o Neilu Armstrongu z Ryanem Goslingiem pokazuje kosmos z perspektywy pierwszych astronautów, ale jest przede wszystkim obudowany wokół uniwersalnych wartości, a także pytania, ile ci astronauta musieli poświęcić, zanim spełnili marzenie o locie w kosmos. W czasach niepewnych, gdzie duchowość zanikła, kiedy szuka się nowej formy religijności, bo zamordowano starą formę, w świecie postchrześcijańskim, te pytania będą powracać. Otchłań kosmosu i jego tajemnice zawsze będą fascynować i inspirować. Kino będzie także odzwierciedlać nasz lęk przed nieznanym, jak na przykład w znakomitej serii *Obcy*, zwłaszcza w pierwszym filmie Ridleya Scotta, albo w dwóch filmach o kolonizacji Marsa: w *Duchach Marsa* Johna Carpentera i *Czerwonej Planecie* Antony’ego Hoffmanna. Nie mam wątpliwości, że filmowcy będą wracać do kosmosu, mam nadzieję, że nie tylko w kolejnych *Avengersach*, ale także w historiach w duchu Kubricka, *Ad Astry* czy *Grawitacji*.

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



Ministerstwo Kultury  
i Dziedzictwa Narodowego

---